

Krzysztof Korzeniowski

**POLSKA
PARANOJA
POLITYCZNA
ŹRÓDŁA, MECHANIZMY
I KONSEKWENCJE
SPISKOWEGO MYŚLENIA
O POLITYCE**



Polska Akademia Nauk
Instytut Psychologii

Warszawa 2010

*Polska paranoja polityczna.
Źródła, mechanizmy i konsekwencje
spiskowego myślenia o polityce*

Krzysztof Korzeniowski

Polska paranoja polityczna

*Źródła, mechanizmy i konsekwencje
spiskowego myślenia o polityce*



Polska Akademia Nauk

Instytut Psychologii

Warszawa 2014

Recenzent:

Dariusz Doliński

Redakcja:

Maria Dolacka-Gasparska



© Copyright by
Instytut Psychologii PAN
Warszawa 2014

Autor i Wydawca dziękują Panu Andrzejowi Mleczce
za udostępnienie rysunków ilustrujących książkę
Dla rysunków na stronach 11, 25, 61, 111, 155, 229

© Copyright by Andrzej Mleczko

Instytut Psychologii PAN
00-378 Warszawa, ul. Stefana Jaracza 1
tel.: (+48 22) 583-13-80
fax: (+48 22) 583-13-81

Strona internetowa: <http://www.psych.pan.pl>

Druk i oprawa: UNI-Druk S.C., 02-267 Warszawa, ul. Buńczuk 7B

ISBN 978-83-939589-0-0

Wszystko, co się na światowej scenie rozgrywa, jest wynikiem spisku, sprzysiężenia, tajnych 'scenariuszy', zakapturzonych emisariuszy, prze-myślnych, diabelskich planów. Nigdzie nie ma przypadków (...), ludzkość jest wielkim festiwalem szpiegów, dywersantów, wywrotowców, zamachowców, knowaczy. (...) Istnieją trzy kategorie wyznawców tej teorii: fanatycy, policjanci i głupcy. Ta ostatnia kategoria jest najliczniejsza, a jej członkowie zasilają obficie również dwie poprzednie.

Kazimierz Dziewanowski, „Dlaczego rok 1984 nie był rokiem 1984”, *Tygodnik Powszechny*

Paranoja, najbardziej interpersonalna z chorób psychicznych, jest również najbardziej polityczna, w szerokim tego słowa znaczeniu: dotyczy stosunków władzy. Paranoicy potrzebują przecież wrogów, a gdzie można ich znaleźć więcej niż w świecie polityki?

Robert S. Robins, Jerrold M. Post, „Paranoja polityczna”

(...) czy nie jest wszakże prawdą, że myślenie magiczne, te 'gigantyczne wariacje na temat przyczynowości' (...), różni się od nauki nie tyle ignorancją czy lekceważeniem przyczynowości, ile raczej zbyt nagłącymi i surowymi do niej wymaganiami, które nauka może co najwyżej uznać za nieracjonalne i zbyt pochopne?

Claude Lévi-Strauss, „Myśl nieoswojona”

Podęrzliwość ma swój urok. Dzięki niej człowiek czuje, że ma rację i słusznie postępuje. Podęrzliwość to bardzo przyjemna rzecz.

Szimon Peres, fragment wywiadu

Spis treści

Słowo wstępne	9
Przedmowa	11
Część I.	
Spiskowe teorie polityki, paranoja, paranoja polityczna	25
Wprowadzenie	27
Teorie i kultury spiskowe	28
Teorie spiskowe w perspektywie psychologicznej	44
Paranoja prawdziwa i paranoja polityczna	51
Część II.	
Natura paranoi politycznej	61
Wprowadzenie	63
Jedność w wielości. O strukturze paranoi politycznej	66
Paranoja polityczna a psychopatologiczne zaburzenia osobowości	74
Swoistość paranoi politycznej na tle innych rodzajów myślenia paranoicznego	80
Swoistość paranoi politycznej jako formy politycznego myślenia spiskowego	88
Zmienność w czasie paranoi politycznej	95
Część III.	
Psychospołeczne przesłanki paranoi politycznej	111
Wprowadzenie	113
Spółeczno-ekonomiczne i demograficzne predyktory paranoi politycznej	126
Afektywne i poznawcze przesłanki paranoi politycznej	128
Afekt i poznanie a paranoja polityczna	144
Psychologiczne uwarunkowania paranoi politycznej.	
Janusowe oblicze zjawiska	149

Część IV.

Poglądy, postawy i zachowania polityczne osób paranoicznych	155
Wprowadzenie	157
Paranoja polityczne a rozumienie demokracji	159
Paranoja polityczna a poglądy i postawy społeczno-polityczne	165
Zachowania wyborcze osób politycznie paranoicznych	173
Podsumowanie	181
O naturze paranoi politycznej i demokracji	183
Natura i psychospołeczne uwarunkowania paranoi politycznej	187
Paranoja polityczna i demokracja	209
Posłowie. Czy warto być paranoikiem?	229
Bibliografia	235
Apendyks. Metodologia badań	253

Słowo wstępne

Jeżeli ktoś otwiera tę książkę, by dowiedzieć się, co psychologia ma do powiedzenia o rozmaitych polskich wariactwach politycznych, na pewno zawiedzie się i już teraz może ją spokojnie zamknąć. Nie znajdziesz tu, Czytelniku, danych o tym, że np. któryś klub parlamentarny dotknięty jest protofrenią o przebiegu dysforycznym, jeden były prezydent ma hiper-mnezję autoskopiczną, drugi cierpi na *somatopsychosis progresiva* spowodowaną nadmiarem monoanooksydazy, zaś u znanego polityka N. uporczywie utrzymuje się polinopsja z perseweracjami. Na dalszych stronach nie będzie ani słowa o wieloczynnikowej strukturze proskinezji Jamesa Bonda polskiego parlamentaryzmu czy awersyjnych omamach pedunkularnych wiecznych opozycjonistów. Nic z tego.

Jest to książka o nas, o wszystkich chociaż trochę zainteresowanych polityką, o naszej szczególnej wrażliwości na zagrożenia i skłonności do doszukiwania się wrogiej działalności spiskowej nawet tam, gdzie jej nie ma. W myśleniu paranoicznym napotkać możemy w formie skondensowanej szczególny aspekt naszego umysłu: naginanie faktów do z góry przyjętej tezy i interpretowanie rzeczywistości w zgodzie z dominującymi w nas emocjami. A polityka jest wdzięcznym obiektem obserwacji, bowiem w niej — obok biznesu, religii i miłości — emocje potrafią przybierać najbardziej fantazyjne rozmiary i najsilniej dochodzić do głosu.

Na zakończenie pragnę podziękować całej polskiej klasie politycznej, a także wielu publicystom i zwyczajnym zjadaczom chleba za bycie nieustanną inspiracją przy pisaniu tej książki.

Krzysztof Korzeniowski
Warszawa, październik 2009 roku



Przedmowa

Dzień 4 czerwca 1989 roku uznawany jest za datę przełomową w najnowszej historii Polski. Przypomnijmy najmłodszym Czytelnikom, że wtedy w Polsce odbyły się pierwsze — od przejęcia władzy przez tzw. komunistów — wybory parlamentarne, w których wystartowali kandydaci nie tylko niezależni, ale też wrogo nastawieni do panującego wówczas reżimu. Wystartowali i zdobyli ponad 99 procent tego, co zdobyć mogli — 35 procent miejsc w Sejmie i 99 procent miejsc w Senacie. O dniu 4 czerwca powiedziano pochopnie, że umarł wtedy komunizm. Nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie nastąpiła ta śmierć. Jedni twierdzili, że tzw. realny socjalizm był martwy i wydzielał z siebie duszący odór już od dawna. Inni utrzymywali, że komunizm przetrwał pamiętną datę i w latach dziewięćdziesiątych, a i później jego czerwone, wszechmocne macki opłatały życie polityczne i gospodarcze. Trzeba jednak pamiętać, że upadek panującego wtedy w Polsce ustroju rozpoczął się dobrze przed rokiem 1989, zaś o obecnej sytuacji i etapie historii politycznej Polski jeszcze czasami mówi się *transformacja systemowa*. Przed kilkoma laty modne stało się pojęcie *konsolidacji systemu demokratycznego*, co miało oznaczać, że transformację mamy już za sobą. Zwróćmy uwagę, że te dwa terminy opisują proces, zmianę, a nie funkcjonowanie stabilnego systemu demokratycznego, o ile system demokratyczny można w ogóle określać mianem *stabilny*.

W konsekwencji wyborów w roku 1989 powstał Sejm (później nazwany kontraktowym) i powołany został pierwszy od dziesięcioleci niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego. Wyniki pamiętnych wyborów i powołanie rządu zostały przez większość Polaków przyjęte z entuzjazmem i nadzieją na ogólny dobrobyt, zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego systemu politycznego. Jeden z polityków ówczesny stosunek obywateli do rządzących nazwał miłosnym. Nikt jednak nie był w stanie przewidzieć kosztów dokonujących się przeobrażeń. Historia nie dostarczała przykładów, jak może wyglądać przechodzenie z tzw. realnego socjalizmu do demokracji i gospodarki rynkowej. Rzeczywistość zaczęła się

coraz bardziej rozmijać z panującymi oczekiwaniami i nadziejami. Reformy ekonomiczne przyniosły zjawiska dotychczas w powojennej Polsce nieznanne: zamykanie całych działów gospodarki, zwolnienia z pracy, bezrobocie, ograniczenie świadczeń społecznych i opiekuńczości państwa. Pojawiły się pierwsze rysy na dotychczas nieskazitelnym wizerunku polityków wywodzących się z obozu „Solidarności”. Pojawiły się też podziały wewnątrz tego obozu. W pierwszych wyborach prezydenckich kandydowało aż czterech polityków z solidarnościowym rodowodem. Została wreszcie proklamowana słynna „wojna na górze”. Wzajemnym oskarżeniom, podejrzeniom nie było końca, choć okazało się, że były to niewinne igraszki w porównaniu z wydarzeniami późniejszych lat.

Wątek tajemnych politycznych knowań i machinacji pojawił się po roku 1989 dość szybko. Pierwotnie oskarżano byłych funkcjonariuszy PRL-owskiej Służby Bezpieczeństwa i osoby z nimi powiązane o niszczenie lub ukrywanie tajnych akt — tzw. teczek. Dokumenty te mogły kompromitować nie tylko dawne służby specjalne, ale przede wszystkim dawnych działaczy opozycji, a potem prominentnych polityków III RP. Wgląd w teczkę i znajomość ich zawartości dawały, sądzono, nieograniczoną władzę. Pojawiły się pierwsze tzw. przecieki i oskarżenia o współpracę z SB. Zwieńczeniem tych manewrów było ogłoszenie w 1992 roku tzw. listy Macierewicza — *nomen omen* też 4 czerwca. Najbardziej wyrazista konsekwencja tego wydarzenia to seria wygranych procesów o zniesławienie. Dawni współpracownicy SB i innych służb specjalnych nie byli jedynymi obiektami czujnych tropicieli ciemnych intencji i potajemnych machinacji. W dyskursie społeczno-politycznym pojawiła się kategoria *prawdziwych Polaków*. Pomówiony o żydowskie pochodzenie Tadeusz Mazowiecki tłumaczył się jak sztubak, pokazując kilkusetletni rodowód swojej rodziny. Wprowadzanie reform gospodarczych, wdrażanie całkowicie nowego ustawodawstwa stało się znakomitą okazją do snucia domysłów i podejrzeń o powiązania z obcym kapitałem. Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych była notorycznie nazywana *wyprzedażą za bezcen majątku narodowego*. Przyznać trzeba, że asumpt do takich podejrzeń dawały rzeczywiste afery. Po roku 2005 wśród osób zaliczanych do elity władzy zapanowała moda na podejrzliwość. Nagrywanie rozmów wyglądających na prywatne stało się obyczajem. Minister nagrywał wicepremiera, minister ministra, prokurator prokuratora. Liczba służb specjalnych upoważnionych do prowadzenia działań operacyjnych, w tym podsłuchu, zbliżyła się do dziesięciu. Podstawową kategorią odpowiedzialną za potknięcia (bo gdzieżby uchybienia czy przewiny) rzą-

dzących wówczas stał się tajemniczy „układ”. Mimo rozbudowy służb specjalnych nie udało się go ani zneutralizować, ani nawet ujawnić i zdemaskować. Wybujałą nieufnością i podejrzliwością dotknięta była i jest nie tylko elita władzy. Polskie społeczeństwo w początkach XX wieku przodowało w Europie pod względem nieufności (wśród krajów badanych w *European Social Survey*). W roku 2003 i 2005 ze stwierdzeniem „Większości ludzi można ufać” zgadzało się 10,5 procent Polaków, w 2007 jeszcze mniej (Diagnoza Społeczna 2003, 2005, 2007). Okazuje się zatem, że rozbudowana nieufność, podejrzliwość i uprzedzenia nie są domeną klasy politycznej. Są to zjawiska dość rozpowszechnione w polskim społeczeństwie.

Historia III RP bywa opisywana jako pasmo porażek i zawiedzionych oczekiwań. Takie widzenie najnowszej historii jest niewątpliwie owocem przesadnego krytycyzmu i zgorzknienia. Obserwujemy jednak wiele zjawisk niepokojących. Należą do nich nieufność i podejrzliwość przeobrażające się w zgeneralizowane uprzedzenia, a konkretniej — w wiarę w spiskową teorię dziejów. O tym, jak bardzo ten rodzaj pojmowania historii i polityki jest rozpowszechniony, jakie postacie może przybierać, od czego zależy i do czego może prowadzić, traktuje ta książka. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na poważną, można powiedzieć, strukturalną trudność. Otóż immanentną cechą polityki, rozumianej jako rodzaj praktyki społecznej, są kularowe rozmowy, skrywane przed szerszą opinią spotkania, tajne układy i porozumienia, zawiązywanie niejawnych sojuszy. Maksymalizowanie zysków i minimalizowanie kosztów w polityce nierzadko wymaga prowadzenia działalności spiskowej. Tajemnica otacza nie tylko działania rewolucyjne, ale także aktywność policji politycznej. Jedną z najbardziej skrywanych dziedzin wywiadu jest wywiad gospodarczy. Bez niego trudno sobie wyobrazić wiele sukcesów ekonomicznych. Na dodatek polityka jest dziedziną rzeczywistości niezwykle złożoną, angażującą jednocześnie wiele osób, grup, organizacji i instytucji. Posłużmy się przykładem-anegdotą. Autorką cytowanego opisu jest znana dziennikarka Janina Paradowska, którą trudno posądzać o jakąś formę paranoi:

„Faktem bezspornym jest, że decyzje walnego zgromadzenia akcjonariuszy BIG Banku z 28 stycznia (2000 roku — przyp. K. K.) wprowadziły świat polityki w gorączkę. (...)

Wiadomo, że na początku były dwa, może trzy telefony, które wykonał dotychczasowy prezes Bogusław Kott, reprezentujący część akcjonariuszy BIG-u i broniący się przed nieuchronną dymisją. Jeden z nich dotarł do Davos do prof. Marka Belki, doradcy prezydenta i jednocześnie członka

radcy nadzorczej banku, dwa poszły na prawą stronę: do Mirosława Kaszy, doradcy do spraw ekonomicznych Mariana Krzaklewskiego i Mirosława Stycznia, prezesa Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i przez lata doradcy prezesa Kotta. (...)

Niezorientowany w sprawie premier, który otrzymał więc sygnały z dwóch stron (od Krzaklewskiego i lidera partii współtworzącej AWS) połączone z presją na zajęcie stanowiska, wezwał z urlopu ministra skarbu, też jak się okazuje w sprawach dość mało zorientowanego i raczej przestraszonego. Nie należy zapominać, że cała sprawa wybuchła zaledwie w kilka dni po szczęśliwym uratowaniu się ministra w Sejmie, w atmosferze niewygasłych nacisków na jego odwołanie. W tej sytuacji hasło, że oto Niemcy wrogo przejmują polski bank, mogło podzielać jak detonator kolejnej afery wewnątrz AWS. Przecież jednym z zarzutów wobec ministra było to, że ramach prywatyzacji sektora bankowego zbyt duża jego część przeszła w ręce kapitału zagranicznego. Z szeregów ZChN już zaczęły dochodzić groźne pomruki. (...)

Kwestia politycznych nacisków w tych pierwszych, najbardziej gorących godzinach ma zresztą kilka innych zagadek i wynikło z nich szereg różnych nieporozumień. Jakie były oczekiwania Mariana Krzaklewskiego, którego dzień wcześniej widziano na kolacji z portugalskimi akcjonariuszami BIG Banku? Czego od premiera żądał polityczny doradca szefa AWS pan Kasza? Najprawdopodobniej poparcia dla Portugalczyków Banco Comerciale Portugues i konsorcjum Eureco, a więc — pośrednio — dla prezesa Kotta. Awuesowski specjalista od spraw bankowości nie ma wątpliwości, dlaczego grupa Eureco cieszy się względami przewodniczącego Akcji, a jej wiodąca rola w procesie prywatyzacji PZU została politycznie zaakceptowana: bank portugalski i grupa Eureco są powiązane z ziemiańsko-kościelnymi kręgami w Portugalii, a szef Eureco Joao Tallone jest działaczem instytutu katolickiego Opus Dei i bratem arcybiskupa Lizbony. Działacze Akcji nie wykluczają więc także interwencji ze strony hierarchów Kościoła. (...)

Zresztą o dobrych układach prezesa Kotta z Kościołem też głośno, na przykład rada nadzorcza BIG obradowała w Portugalii, a pielgrzymka do Fatimy, gdzie odbyła się specjalna uroczysta msza, była jednym z ważniejszych elementów owej podróży. (...)

Jest chaos, są nieskoordynowane gesty, które wytworzyły taki oto dość schematyczny obraz: dymisja prezesa Kotta mogła zagrozić interesom SLD ulokowanym w BIG, a więc pozbawić prezydenta i SLD znacznej części środków na kampanie wyborcze, szczególnie interesujące pod tym

względem są spółki zależne od BIG-u. Zdenerwowanie prezydenta, który stwierdził, że w tej sprawie pachnie korupcją, tłumaczono także tym, że w procesie, jaki wytoczył „Życiu” w związku z publikacją „Wakacje z agentem”, jednym z dowodów jest rozliczenie wydatków (w formie oświadczenia zarządu banku, a nie kopii rachunków) z karty Visa wystawionej właśnie przez BIG.

Po kilku dniach nieco uporządkowano polityczne szeregi. W AWS zdano sobie sprawę, że być może niektórzy politycy prawicy też są powiązani z BIG-iem, ale interes całej Akcji jest jednak w innym miejscu, przede wszystkim w obronie szefów PZU i PZU Życie. (...)

Zgodzono się więc, że wprawdzie trzeba wysłać kontrolę do PZU (jednak Skarb Państwa nie wiedział o tajnej umowie PZU z Niemcami), ale jednocześnie opowiedziano się za wnioskiem Antoniego Macierewicza, by zbadać, w jaki sposób mniejszy BIG wchłonał większy Bank Gdański, co nie musi być na rękę lewej stronie.

AWS już nie woła, że Niemcy przejmują polski bank, raczej oczekuje, że w końcu go przejmą. (...) Generalnie zaś zapanowała woła szukania jakiejś ugody w myśl zasady, że największe ugrupowania muszą w tych bankach współżyć i że tu akurat wojna lewicy z prawicą byłaby rozwiązaniem najgorszym” (J. Paradowska, „BIG-gorączka”, *Polityka* nr 11 (2236), 11 marca 2000).

Tym razem wszystko skończyło się dobrze. Zwróćmy jednak uwagę, ile osób było zaangażowanych w opisaną akcję (prezydent, premier, ministrowie, ich doradcy, posłowie, prezes banku, arcybiskup Lizbony i in.), ile instytucji i organizacji (rząd, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, ugrupowania polityczne, Opus Dei, Kościół katolicki), ile krajów (Polska, Niemcy, Portugalia, Watykan). Do tego doliczyć wypada nieformalne grupy nacisku, dynamikę wydarzeń, poglądy, pomysły, intencje, interesy, emocje. Widzimy bezlik elementów oraz złożone i „piętrowo” zbudowane relacje między nimi. Analiza całości musi być trudna i żmudna, zaś koncentracja na najbardziej sensacyjnych wątkach już ociera się o spiskową teorię dziejów.

Jednym z aktorów sceny politycznej są nieformalne grupy nacisku, nazywane niekiedy *lobby*. Mogą to być oficjalne instytucje (np. grupujące biznesmenów), media (np. rozgłośnie radiowe, ale i imperia prasowe), organizacje nielegalne, a nawet przestępcze (np. mafia), grupy etniczne czy narodowościowe. Narodem najczęściej przywoływanym przez wyznawców teorii spiskowych są Żydzi. Przypisywane są im niezliczone cechy negatywne (choć także pozytywne) oraz liczne nieczne intencje. Warto postawić pyta-

nie: Czy Żydzi wywierają tak przemożny wpływ na politykę, jak im się czasami przypisuje? Odwołajmy się znów do udokumentowanej faktami publikacji prasowej o żydowskich wpływach na politykę Stanów Zjednoczonych: „Społeczność żydowska w USA liczy 5–6 milionów osób (około 2,3% populacji), dysponuje potężnym zapleczem intelektualnym i finansowym oraz wpływami w mediach. (...) Najważniejszą organizacją izraelskiego lobby w Waszyngtonie jest American Israel Political Affairs Committee (AIPAC), mający 140 etatowych pracowników, około 60 tysięcy członków i roczny budżet w wysokości 20 milionów dolarów. AIPAC ma duży wpływ na politykę zagraniczną. Oni pracują ciężko, żeby sprawić, by Ameryka podzielała wiele z izraelskiego poglądu na świat i Bliski Wschód, twierdzi Jonatan Goldberg, wydawca żydowskiej gazety *The Forward*. AIPAC niezwykle uważnie obserwuje życie Kongresu, skrupulatnie oceniając poziom sympatii każdego parlamentarzysty dla Izraela”. Jak jednak Żydzi są w stanie wywierać polityczny wpływ, wypada zapytać. „Ze wszystkich grup etnicznych w USA właśnie Żydzi najliczniej podążają do urn. Co więcej, 89% spośród nich żyje w 12 kluczowych stanach, które mają w Kolegium Elektorskim dostateczną liczbę głosów, by samodzielnie wybrać prezydenta. Dlatego żaden kandydat na gospodarza Białego Domu nie może narazić się na konflikt z tak potężną grupą wyborców”. Trzeba więc powiedzieć, że lobby narodowe istnieją i aktywnie uczestniczą w życiu politycznym, bo i po to między innymi istnieją. Jednak od tej konstatacji jest jeszcze daleka droga do teorii spiskowych. Problem ten można by zbzyć pytaniem: „A jak to się dzieje, że prawie dwukrotnie liczniejsza amerykańska Polonia nie jest w stanie skutecznie wpłynąć choćby na zniesienie wiz do Stanów dla Polaków?”, ale wyznawcy teorii spiskowych powołaliby się zaraz na wszechmoc mędrców Syjonu.

Polityka jest niezwykle złożoną, wieloaspektową i skomplikowaną sferą rzeczywistości społecznej. Jej immanentną cechą stanowią działania niejawne, potajemne porozumienia, mające nierzadko charakter spisków. Tak było, jest i zapewne będzie. Historia uczy jednak, że to nie spiski i tajne porozumienia są głównym mechanizmem rządzącym polityką wewnętrzną i międzynarodową. Światowej polityce ton nadają państwa demokratyczne i ich związki. Jej główny nurt tworzą wybierani politycy, parlamenty, powoływane przez nie rządy, organizacje międzynarodowe i ich agendy. Naiwnością byłoby twierdzenie, że polityka jest krystalicznie czysta i na wskroś przejrzysta, odporna na korupcję, chore ambicje i motywacje, a także na pospolitych drani. Wyposażona jest jednak w mechanizmy samokontroli

i autoweryfikacji. Zaliczyć do nich wypada wolne i powszechne wybory, wolne media, niezawisłe sądy (także trybunały międzynarodowe) i działalność organizacji pozarządowych, również międzynarodowych (np. Amnesty International czy Transparency International). Najlepszym kontrolerem polityki jest chyba społeczeństwo otwarte. W wolnym świecie istnieją grupy, społeczności oraz organizacje religijne, ekologiczne, ekonomiczne i inne, które starają się wywierać wpływ na polityków i ciała kolegialne w sposób nieformalny. Angielski termin *lobbying* tłumaczy się jako oddziaływanie, wywieranie wpływu w kuluarach, a konkretnie w holu (*lobby*). I znów naiwnością byłoby sądzić, że aktywność ta zawsze mieści się w ramach przewidzianych przez prawo. Najprostszym sposobem ustrzeżenia się przed nieuczciwym lobbieniem jest wprowadzenie odpowiedniego ustawodawstwa. Prawo takie istnieje w kilku krajach, np. w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech.

Powróćmy do Polski. Wydaje się, że obserwujemy tu pewną dwoistość. Z jednej strony, od kilkunastu lat, jak przekonują specjaliści i stosowane przez nich wskaźniki, w najlepsze budowany i umacniany jest system demokratyczny. Z drugiej zaś strony, też niejako w najlepsze, trwa i rozwija się rys mentalności, którego istotną cechą jest podważanie prawomocności tego systemu — wiara w teorie spiskowe. Ta dwoistość, a może rozbieżność, stała się na tyle intrygująca, że zaowocowała serią studiów empirycznych, a potem przygotowaniem tej książki.

Źródła polskiej wiary w teorie spiskowe można się doszukiwać w naszej powojennej historii. Do kanonu doktryny epoki stalinizmu należały wszechobecna nieufność i podejrzliwość, a wiara we wszędobylskich wrogów i ich tropienie należały wtedy do najsilniej propagowanych oraz najbardziej pożądanych obywatelskich cnót. Późniejszy I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka chlubił się demaskowaniem prawdziwego oblicza tzw. rewizjonistów i innych wrogów „ludu pracującego miast i wsi”. Nie wiele jednak wskazuje, by takie zabiegi propagandowe znajdowały szeroki oddźwięk społeczny. W latach późniejszych spiskowe teorie straciły na popularności u doktrynerów partyjnych i państwowych. Dlaczego więc, powtórzmy pytanie, zyskały na popularności w III RP? Odpowiedź jest z pozoru prosta: właśnie dlatego. Przed rewolucją 1989 roku wszystko było jasne i proste: z jednej strony zła, głupia albo cwana, nikczemna, zdraziecka „komuna” przyniesiona na sowieckich bagnetach, a z drugiej, dobry, szlachetny, bohaterski, miłujący wolność, gotów do poświęceń polski naród wspierany przez gnębiony, ale niezłomny i dobrotliwy Kościół katolicki.

Wszystkiemu byli winni „oni” — władza, od której zależała sytuacja Polski w świecie, a także los i dobrobyt poszczególnych obywateli. Po roku 1989 ten prosty schemat stał się nietrafny. Rzeczywistość okazała się z gruntu odmienna i dla prostych schematów zbyt skomplikowana. Już sam Monteskuszowski podział władzy okazywał się zbyt trudny dla umysłów nawykłych do czerni i bieli. Przedtem byliśmy „my” i byli „oni”, a teraz okazało się, że prezydent wywodzi się z jednego obozu, większość parlamentarna z innego, a sądy to już zupełnie nie wiadomo, skąd się wzięły. Zaś trafność działalności ustawodawczej większości (!) parlamentarnej jest jeszcze oceniana przez Trybunał Konstytucyjny. Łatwo się pogubić. Na dodatek pojawiła się czwarta władza — wolna prasa. Przedtem wiadomo było, że media kłamią, a teraz na łamach prasy i na ekranach telewizorów rozgorzały spory. Jak wiadomo, nasz umysł ma błogosławioną w odniesieniu do wielu sytuacji (co nie znaczy, że zawsze) zdolność upraszczania zbyt zawile wyglądającej rzeczywistości. Podążająca tym tropem interpretacja popularności teorii spiskowych ma jeden poważny mankament. Otóż, jest wiele dowodów na to, że nowa rzeczywistość dla wielu Polaków była trudna do zniesienia i do objęcia umysłem (o różnych symptomach tego stanu rzeczy będzie mowa w dalszych partiach tej książki), dlaczego jednak w mentalności Polaków na dobre zagościły wiara w teorie spiskowe i paranoja polityczna?

W tytule książki znalazł się przymiotnik „polska”. Historycznych odpowiedzi na pytanie o genezę spiskowego myślenia współczesnych Polaków nie można ograniczać do najnowszych dziejów Polski. Jak zwraca uwagę wielu autorów, co szerzej omówimy w części I, rozkwit teorii spiskowych nastąpił po rewolucji francuskiej, w epoce nazywanej oświeceniem. Jak pokazuje J. Tazbir (1989), polski społeczno-kulturowy dyskurs i wtedy, i potem wyraźnie nadążał za europejskimi tendencjami. W piśmiennictwie polskim pierwsze dzieła przypisujące działalność spiskową jezuitom ukazały się drukiem już w wieku XVII. W okresie późniejszym pojawiały się i cieszyły znaczną poczytnością prace autorów polskich oraz tłumaczenia autorów obcych. To w tamtej epoce rozpoczęło się demonizowanie łóż masonskich. Koniec XVIII i cały wiek XIX to w historii polskiej okres szczególnie, utrata państwowości i seria przegranych powstań narodowych. Próby wyjaśnienia i zrozumienia tamtych wydarzeń nie mogły się obyć bez interpretacji konspiracyjnych. „Ponieważ kolejne próby powstańcze nie przynosiły pożądanego rezultatu, mimo że powodowały nimi najszlachetniejsze intencje, niektórym nasuwał się wniosek, iż zawiniły tu jakieś ciemne siły, działające w sposób konspiracyjny. Z powodu intryg pruskich,

żydowskich, masonskich (wybór był szeroki) na marne poszły setki ofiar” (Tazbir 1989, s. 219). Tego rodzaju interpretacje klęsk powstańczych stały się popularne w latach dwudziestych, trzydziestych ubiegłego wieku w obozie skrajnej prawicy, związanym ze stronnictwem narodowym. Kazimierz Morawski w swojej pracy „Źródło rozbiorów Polski” wskazywał na spiski żydowsko-masonskie, mające na celu zlikwidowanie katolickiego państwa polskiego (zob. Tazbir 1989, s. 219).

Motyw spisku, spiskowania i spiskowców pojawił się w polskiej kulturze i historiografii także z innego powodu. Przypomnijmy, że postacie spiskowców występują w największych dziełach epoki romantyzmu. M. Janion zauważa, że „język literatury romantycznej stał się językiem spisku — i to w wielu znaczeniach...” (Janion 2000). Bohaterowie tej literatury, przechodzący metamorfozę spiskowcy, to z zasady postacie bohaterskie, choć często tragiczne. „Heroiczny tytanizm cechować miał osobowość spiskowca — to był cel pedagogiki inicjacyjnej” — piszą M. Janion i M. Żmigrodzka (2001, s. 415). W Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi wzniecono najwięcej uknutych w konspiracji powstań, z których tylko jedno (powstanie wielkopolskie) zakończyło się i militarnym, i politycznym zwycięstwem, natomiast wiele oznaczało narodową hekatombę. Warto też przypomnieć, że inny był charakter działalności spiskowej w zaborze pruskim (przede wszystkim samoorganizacja o charakterze ekonomicznym), a inny w zaborze rosyjskim i Królestwie Kongresowym (samoorganizacja o charakterze symbolicznym), wreszcie trudno dopatrzeć się rozbudowanej działalności spiskowej w zaborze austriackim (choć Galicja dawała schronienie spiskowcom z innych zaborów). Przypomnijmy też, że w języku polskim mamy dwa określenia działalności niejawnej i sprzecznej z panującym prawodawstwem — *spisek* i *konspiracja*. *Spisek* jest kategorią ogólniejszą i opisową, przy czym może mieć konotacje zarówno pozytywne, jak i negatywne; natomiast *działanie w konspiracji* ma zdecydowanie pozytywne konotacje afektywne. Dotyczy to zarówno konspiracji z czasów II wojny światowej, jak i podziemia solidarnościowego w latach osiemdziesiątych XX wieku. To użycie określenia *konspiracja* najbliższe jest łacińskiemu źródłu: *conspiro* to najpierw „razem brzmieć, być jednej myśli, zgodnym”, a dopiero później „sprzysięgać się”; *conspiratio* to przede wszystkim „harmonia, zgoda”, zaś „spisek” to znaczenie dalsze. Nasuwa się przypuszczenie, że samo spiskowe myślenie o historii i polityce może być w Polsce zjawiskiem złożonym (np. wielotorowym) oraz że Polacy mogą być szczególnie wyczuleni na działalność spiskową wymierzoną „w nas”. W „Podsumowaniu” postaramy się

wskazać te elementy polskiej kultury i mentalności politycznej, które mogą być istotne dla specyfiki paranoicznego myślenia o polityce.

Książka ta składa się z kilku części. W pierwszej skrótowo przedstawiono tematykę spiskowych teorii dziejów. Jest ona przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych: historii, socjologii, politologii, etnologii, psychiatrii, psychologii. Szczególnie dużo miejsca poświęcono przybliżeniu tzw. paranoi prawdziwej, poważnej, choć względnie rzadko występującej choroby psychicznej, psychozie. Takie wprowadzenie wydawało się niezbędne dla przedstawienia psychologicznych podejść do teorii spiskowych, a szczególnie dla zrozumienia fenomenu paranoi politycznej. Pokazano także, że teorie spiskowe mogą być osią organizującą państwa i kultury, zaś paranoja może, czy nawet musi być stylem codziennego życia i sposobem adaptacji. Część drugą poświęcono naturze paranoi politycznej. Naszym etymologicznym punktem wyjścia była psychiatria, wobec czego istotna wydała się odpowiedź na pytanie, czy paranoja polityczna należy do zjawisk psychopatologicznych. W kolejnych rozdziałach rozważane są kwestie psychologicznej struktury oraz swoistości przedmiotu naszego zainteresowania. W rozdziale piątym przedstawiono zmienność w czasie paranoi politycznej, szczególną uwagę poświęcając społecznym i psychologicznym czynnikom odpowiedzialnym za przyrost ewentualnie spadek jej nasilenia. Przedmiot części trzeciej to uwarunkowania paranoi politycznej. Rozważa się dwie grupy czynników. Pierwszą są wyznaczniki statusu ekonomiczno-społecznego czy, szerzej, położenie jednostki w strukturze społecznej. Drugą uwzględnioną grupę czynników stanowią zjawiska psychologiczne z zachowaniem tradycyjnego już w psychologii podziału na zjawiska afektywne i poznawcze („serce i umysł”). Część tę zamyka opis modelu integrującego różne wcześniej izolowane społeczne i psychologiczne wyjaśnienia paranoi politycznej. Jak już wspomniano, książka ta wyrosła z pewnego zdziwienia, a także obawy o to, jakie znaczenie może mieć paranoja polityczna dla wciąż młodej polskiej demokracji. W części czwartej przedstawiono sposoby, w jaki ludzie politycznie paranoiczni rozumieją demokrację, oraz ich wybrane poglądy i postawy dotyczące istotnych kwestii społeczno-politycznych, państwa i narodu. Rozdział ostatni poświęcono analizie ich zachowań wyborczych: głosowaniu ewentualnie absencji wyborczej oraz konkretnym preferencjom politycznym. Wyniki licznych badań omówiono w ostatniej części — „Podsumowaniu”. Skupiono się na dwóch kwestiach: naturze paranoicznego myślenia o polityce oraz relacjach między nim a demokracją. Pracę zamyka „Apendyks”, w którym przedstawiono meto-

dologię podstawowych badań zrealizowanych na reprezentatywnych próbach ogólnopolskich i stosowane w nich narzędzia badawcze.

Książka jest adresowana przede wszystkim do kolegów-naukowców i kolegów-studentów takich dziedzin, jak psychologia społeczna, socjologia, politologia i pokrewne, ale także do wszystkich osób zainteresowanych — z racji wykonywanego zawodu lub z innych powodów — najnowszą historią naszego kraju.

Pracę tę należy określić jako naukową. Czerpie ona z dorobku wielu dyscyplin nauki, zaś większą część stanowią sążniste opisy wyników badań, zwykle ujętych w surowe tabele i opatrzone nużącymi komentarzami. Mimo osobistych szczerych chęci i przyjacielskich napominań Kolegów autorowi nie zawsze udało się uniknąć stosowania specyficznego żargonu — słownictwa, całych zwrotów, zawodowego socjolektu. Może to stanowić pewne utrudnienie dla osób rzadko obcujących z teoretyzowaniem i metodologią nauk społecznych. Istotą tej pracy nie są na szczęście tabele i słownictwo zawodowe. Najważniejsze ustalenia empiryczne zostały przedstawione w obszernym „Podsumowaniu” w sposób możliwie wolny od żargonu zawodowego. „Podsumowanie” zawiera też próby teoretycznych interpretacji wyników licznych badań. Znajdują się tam informacje o naturze oraz podstawowych społecznych i psychologicznych uwarunkowaniach paranoicznego myślenia o polityce. Przedstawiono także próbę odpowiedzi na pytanie o wzajemne uwarunkowania paranoi politycznej i demokracji. Dlatego autor ma nadzieję, że praca ta spotka się przynajmniej z zainteresowaniem Czytelników spoza tzw. branży.

W przedmowach (o ile nie w osobnych rozdziałach) autorzy zwykle dziękują różnym osobom, które przyczyniły się do powstania książki, lub tym, o których myślą, że należy im podziękować. Kierując się pierwszym powodem, pragnę podziękować przede wszystkim kilku tysiącom anonimowych respondentów, którzy uczestniczyli w wielu badaniach. Dzięki ich bezinteresownemu dzieleniu się osobistymi spostrzeżeniami, przemyśleniami i odczuciami dotyczącymi polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej możliwe było zebranie materiału empirycznego, którego przedstawienie i omówienie stanowi większą część tej pracy. Pragnę też serdecznie i ciepło podziękować tym uczestnikom prowadzonych przeze mnie seminariów magisterskich w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej, których zainteresowanie, upór i zapał dalece wykraczały poza ramy zakreślone przez regulamin studiów. Ich nazwiska — naturalną kolejną rzeczą — zostały pomieszczone w „Bibliografii”.



Część I.

Spiskowe teorie polityki, paranoja, paranoja polityczna